

PRZEMOWIENIE TOW. J. BERMANA NA KONFERENCJI WOJEWODZKIEJ PZPR W POZNANIU	str. 2
SPRAWOZDANIE Z URÓCZYSTOŚCI WODOWANIA S/S „PSTROWSKI“	str. 2
ZAKOŃCZENIE „DNI MORZA“	str. 3
PROCES SABOTAZYSTÓW GOSPODARCZYCH	str. 3

GŁOS WYBRZEŻA

ORGAN KOMITETU WOJEWODZKIEGO POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK III.

GDAŃSK, CZWARTEK, DNIA 30 CZERWCA 1949 R.

Nr 177 (737)

Ofiarna i wytrwała praca robotników źródłem sukcesów Wybrzeża

Przemówienie min. żegluga - Rapackiego na uroczystości wodowania rudowęglowca s/s „Pstrowski“

Obywateli! Towarzysze! Skąd się to wzięło, że na 500-kilometrowym polskim brzegu — jak nigdy kipi życie i praca? Skąd się to wzięło, że za ledwie w cztery lata po wojnie, Polska na morzu, choć dopiero na początku drogi, chociaż ledwo u progu wielkiego skoku naprzód w planie 6-letnim, już jest silna, jak nigdy jeszcze nie była? Skąd się to wzięło, że wodujemy już pięć pełnomorskich, nowoczesnych statków, kiedy przez dwadzieścia lat międzywojennych nie wybudowano w Polsce ani jednego?

Odpowiedź na te pytania znajdujemy w całej Polsce na każdym kroku. Odpowiedź znaj

dujemy i w nazwach tych pierwszych pięciu statków: „Soldek” — przodownik pracy na stocznicach; „Jedność Robotnicza” — wodowany w dniach Kongresu Jedności; „Brygada Makowskiego” — przodująca brygada na stocznicach; „1 Maj”; „Pstrowski” — górnik, bohater pracy, twórca ruchu przodownictwa pracy w Polsce, wielki współtwórca zwycięstwa w walce o wykonanie 3-letniego planu odbudowy.

Imiona robotników, wielkie wydarzenia w historii ruchu robotniczego — oto nazwy, którymi Polska Ludowa oznacza swoje nowe okreta. I to jest jednocześnie wytłumaczenie naszych postępów.

Międzynarodowa solidarność robotników, przymierze polskiej klasy robotniczej i, za jej przykładem, całego narodu polskiego — z socjalistycznym Związkiem Radzieckim i jego wyzwoleną armią — oto co nam dało, Niepodległość i oddało całe polskie Wybrzeże.

Unarodowienie przemysłu i planowanie gospodarcze — zrodzone z myśli i dążeń ruchu robotniczego, bohaterska i ofiarna — praca robotników, porwijająca za sobą z całego narodu wszystko to, co tworzy, co młode, co pełne wiary w przyszłość, oto co zagospodarowało i dalej, coraz przedziej, coraz lepiej buduje nową, coraz lepszą, coraz sprawiedliwszą, coraz wspanialszą Polskę. Oto, co zagospodarowało Wybrzeże, co utwierdza niezależność naszego kraju na morzu,

co go broni od imperialistycznych prób zrobienia z nas nowo-niewolników międzynarodowego kapitału.

Wszystko to, co nam wywalczyła niepodległość, co buduje, żywi i broni nasz kraj — to samo będzie nas dalej prowadzić.

Niech imię naszego wielkiego pierwszego przodownika pracy na burcie tego statku będzie na morzach świata świadectwem tych sił, które budują i jedynie zdolne są budować lepsze życie. Niech będzie naszym pozdrowieniem dla walczących o pokój, o sprawiedliwość społeczną, o niezależność narodową — robotników zachodu. Niech świadczy wszystkim, że pokolenie Pstrowskiego — przodowników pracy i bojowni

ków o niepodległość i demokrację w naszym kraju, u boku wychowanków Lenina i Stalina, u boku pokolenia Stachanowa i bojowników Armii Wyzwoleniczej w Związku Radzieckim, wraz z pokoleniem przodowników i bojowników Czechosłowacji, Węgier, Rumunii, Bułgarii i Albanii, z pokoleniem bojowników Ludowych Chin, Grecji, z walczącym pokoleniem robotniczej Francji, Włoch i innych krajów zachodu, że to pokolenie na całym świecie wywalczy światu pokój. Polsce — wspaniałą, socjalistyczną przyszłość.

W naszej pamięci, w naszych myślach w naszej pracy na lądzie i na morzu — żyje — i niech żyje Wincenty Pstrowski.

Otwarcie Kongresu ŚFZZ w Mediolanie

MEDIOLAN (PAP). W środę 29 bm. otwarty tu został II Kongres Światowej Federacji Związków Zawodowych. Obrady zajął sekretarz generalny Federacji — Louis Saillant.

Aresztowanie szefa gdańskiego gestapo

BERLIN (PAP). Policja w Brunświku (strefa amerykańska) aresztowała gen. Helmutha Willicha, szefa gestapo w Gdańsku, który ukrywał się pod przybranym nazwiskiem, jako urzędnik bankowy.

Bogate plony — dobrobyt i kultura

Wycieczka chłopów polskich zwiedza kolchozy Ukrainy

MOSKWA (PAP). Szukanie nowych dróg w rolnictwie, eksperymentowanie, hodowanie nowych gatunków zbóż — to dziś w Związku Radzieckim nie tylko sprawa uczonych, prowadzących badania w instytucjach i na stacjach doświadczalnych, lecz i codzienna praca setek tysięcy chłopów — nowatorów rolnictwa.

Przekonali się o tym nasi chłopci, którzy zwiedzili kolchoz im. Szewczenki w obwodzie woroszyńskim. Członkowie tego kolchozu, słysząc o rad akademika Łysenki, hodują nowe gatunki zbóż, a przede wszystkim nową odmianę pszenicy, przeznaczoną na siew dla sąsiednich kolchozów. Nowy gatunek, uzyskany drogą skrzyżowania dwóch różnych odmian, jest szczególnie odporny na mrozy i przy odpowiedniej kultywacji gwarantuje zbiór 35 kwintali z ha.

JEDEN KOLCHOZ — 5 TYS. HA.

Uczestnicy wycieczki zwiedzili kolchoz im. Lenina. Jest to gigant, dysponujący potężnym maszynem 5-ciu tys. ha ziemi, z czego grunty uprawne stanowią 2 i pół tys. ha. Kolchoz im. Lenina posiada 160 ha sadów, 40 ha winnic oraz wielkie fermy hodowlane, w których znajduje się 600 sztuk bydła, 200 świń, 2 tys. sztuk drobiu i ogromny zespół 320 uli.

Chłopi polscy zwiedzili już szereg kolchozów, w których podziwiali plantacje buraków cukrowych, gdzie otrzymywano 300 kw. z ha. Okazało się jednak, że istnieją kolchozy, gdzie wydajność jest dwukrotnie większa. Na plantacji buraków cukrowych w kolchozie im. Czapaiewa dzięki stosowaniu racjonalnego płodozmianu 6-polemu, osiągane zbiory wynoszą około 600 kw. z ha.

ODBUDOWANY ZE ZGLISZCZ.

Podstawą dochodu i bogactwa każdego kolchozu jest praca jego członków. Kolchoz im. „Czerwo-

nych partyzantów“ w rejonie czernichowskim gospodaruje na obszarze 3600 ha. Zniszczony całkowicie w czasie wojny zdołał, dzięki pracy kolchoźników, odbudować wszystkie zabudowania gospodarskie i budynki mieszkalne i już w 1947 r. osiągnął 2.129.000 rubli czystego zysku.

Z przeprowadzonych rozmów nasi delegaci dowiedzieli się, jak wyglądają zarobki kolchoźników. Tak np. świńska Piopla w roku 1948 zarobiła 300 kw. ziarna i wiele innych produktów oraz 4 tys. rubli gotówki. Poza tym otrzymała 10 prosów w postaci premii.

CAŁKOWITA SWOBODA WYZNAŃ RELIGIJNYCH.

Radzieckie władze państwowe, organizacje partyjne i kolchoźnicy dbają o to, by młodzież wiejska

miała jak najszersze możliwości kształcenia się. Rejon Nieżyński w obwodzie czernichowskim posiada 81 szkół i 1 wyższy zakład naukowy — Instytut Pedagogiczny. Ucząc się młodzież stanowi w tym rejonie 1/3 ludności. W rejonie nieżyńskim czynnych jest 74 bibliotek, 6 szpitali, 21 domów położniczych i 54 żłobki. Większa część budżetu tego rejonu przeznaczona jest na oświatę i opiekę społeczną.

Chłopi nasi interesowali się, czy ludzie wierzący mają możliwość spełniania swych praktyk religijnych. Wyjaśniono im, iż w rejonie nieżyńskim czynnych jest 19 cerkwi i że oczywiście każdy wierzący obywatel ma, zgodnie z zasadami konstytucji stalinowskiej, całkowitą możliwość swobodnego spełniania swych praktyk religijnych.

WARSZAWA PAP. Zeznający w dalszym ciągu ósmego dnia rozprawy przeciwko Adamowi Doboszyńskiemu — świadkowie, to przedstawiciele różnych środowisk, zawodów i odłamów politycznych.

W tej grupie działaczy, z którymi po przyjeździe do kraju skontaktował się Doboszyński, znaleźli się m. in.: działacz Sodalacji Marianskiej i czołowy publicysta „Buntu Młodych“ i działacz Stron

nictwa Pracy w czasie okupacji — Studentowicz, wybitny działacz obozu „narodowego“, współoskarżony w procesie Okulickiego, ostatnio właściciel zakładu przemysłowego w Warszawie, — Kobyłański, działacz śląskiego ONR — Targ, dyrektor PNZ, a następnie CMB — Lachert, stud. A. H. w Poznaniu — Szymański oraz nauczyciel wiejski — Gałka. Świadek to dobitnie o rozległych kontaktach, które dla swej nielegalnej działalności w kraju nawiązał usiłował osk. Doboszyński.

Typowym przedstawicielem tej grupy jest św. Szymański. Był on studentem Akademii Handlowej, kiedy w 1946 r. spotkał się z Doboszyńskim w Cieszyńcu. Pojechał on tam na specjalne zlecenie Pajdaka, by przewieźć oskarżonego z Cieszyna do Gliwic.

Następny świadek Władysław Gałka, z zawodu nauczyciel zeznaje, iż z Doboszyńskim skontaktował się przez Pajdaka. Z oskarżonym widywał się kilkakrotnie. W czasie tych spotkań Doboszyński wyjaśnił mu, iż należy się spodziewać w krótkim czasie wybuchu nowej wojny i ażeby być przy gotowym do niej, zorganizować należy — jak się wyraził Doboszyński — „trust mózgów“, który opracuje nowy program działania dla przyszłej, powstałej po tej oczekiwanej wojnie — Polski.

W czasie jednej ze swych wizyt u oskarżonego w Poznaniu Dobo-

Srebrne i brązowe Krzyże Zasługi dla przodowników pracy Stoczni Gdańskiej

Podczas uroczystości wodowania V rudowęglowca s/s „Pstrowski“, minister Rapacki odczytał uchwałę Rady Ministrów o odznaczeniu najlepszych członków załogi stoczniowej srebrnymi i brązowymi Krzyżami Zasługi. Srebrne Krzyże Zasługi otrzymują: ob. ob. Józef Anton, Jerzy Goszczewski, Eweryst Kurzaj i Tadeusz Malik. Brązowe Krzyże zostały przyznane: Karolowi Chwostkowi, Romanowi Dubiakowi, Janowi Janke, Bolesławowi Jezierskiemu, Antoninie Molendowej i Władysławowi Suchownikowi.

Inteligencja — sojusznikiem proletariatu Naczelna Organizacja Techniczna rozpoczyna obrady w Warszawie

WARSZAWA (PAP). 28 bm. w Warszawie rozpoczął obrady II Walny Zjazd Delegatów Naczelnej Organizacji Technicznej. Udział w obradach wzięło kilkuset delegatów z całego kraju, ze wszystkich organizacji technicznych.

Obrady zajął prezes NOT — min. Rumiński.

Po ukończeniu się Prezydium, przewodniczący, inż. Kropczyński udzielił głosu min. Szyrowi, który w imieniu Rządu powitał Zjazd. Min. Szyr podkreślił doniosłą rolę organizacji technicznych w realizacji zadań, jakie postawione będą naszej gospodarce przez plan 6-letni.

Z kolei powitał Zjazd rektor Politechniki Warszawskiej, inż. Warchałowski. Mówca zaznaczył, że w ścisłym kontakcie z członkami naukowcy polscy powinni pracować NOT.

W imieniu CRZZ powitał Zjazd wiceprzewodniczący CRZZ — Bur ski. Zaznaczył on, że Kongres Związków Zawodowych wytyczył zadania dla świata pracy. Najważniejszymi z tych zadań jest przed terminowe wykonanie planu 3-letniego oraz właściwe przygotowanie się do planu 6-letniego.

Z kolei przemawiał min. Rumiński, który nawiązał do uchwał Kongresu Zw. Zaw. i stwierdził, że rola inteligencji technicznej została wyzerpująco omówiona na tym Kongresie. Przemiany dokonywające się obecnie w kraju wskazują

na konieczność, jak najściślejszego powiązania pracy związków zawodowych z pracą Naczelnej Organizacji Technicznej. Rola inteligencji technicznej obecnie poważnie wzrasta. Wielkie rozmiary rozbudowy naszej gospodarki, naszkicowane przez plan 6-letni, stwarzają takie możliwości dla inteligencji technicznej, jakich nigdy nie miała dotychczas. Inteligencja techniczna powinna przekształcić się w siłę postępową, w sojusznika proletariatu.

Wskazując na przykład Związku Radzieckiego, gdzie współpraca inteligencji technicznej i świata robotniczego przyczyniła się do osiągnięcia wielkiego postępu technicznego, min. Rumiński zaapelował o jak najżywszy kontakt ludzi nauki z robotnikami w fabrykach.

Nawiązując do wychowania nowej inteligencji technicznej, mówca zaapelował, aby starszy i doświadczony inżynierowie pomagali w pracy swym młodym kolegom.

Po przemówieniu min. Rumińskiego sekr. gen. NOT, inż. J. W. Czarnowski złożył sprawozdanie z działalności NOT za ub. rok.

Po przerwie obiadowej odbyła się dyskusja.

Doboszyński konferował z przedstawicielami Kościoła na temat konieczności „zlikwidowania“ Piaseckiego

Dokończenie 8-go dnia rozprawy

szynski — mówi dalej świadek — stwierdził, że po rozmowie z przedstawicielami hierarchii kościelnej doszedł do wniosku, iż Piaseckiego należy zlikwidować.

Przewodniczący: „Czy Doboszyński mówił, że jest to jego pomysł, czy też pochodził on od przedstawicieli kościoła, z którym rozmawiał?“

Świadek: Padło wówczas nazwisko ks. Piwowarczyka.

Prokurator: „Jak świadek rozumiał twierdzenie Doboszyńskiego, że trzeba Piaseckiego zlikwidować?“

Świadek: „Znaczyło to, że trzeba go zabić“.

Z kolei zeznaje świadek Alojzy Targ. Z Doboszyńskim poznał się we Wrocławiu w 1947 r. za pośrednictwem Władysława Jaworskiego. W czasie przeprowadzonych ze świadkiem rozmów, Doboszyński poruszał sprawę zmniejszenia na terenie kraju tzw. „osłódków koncepcyjnych“ ruchu na rodowo-radykalnego.

Następny świadek Zygmunt Lachert podaje, że oskarżony prosił go o skontaktowanie ze Studentowiczem i Dobraczyńskim.

Następnie zeznaje świadek inż. Kazimierz Kobylański. Z oskarżonym spotkał się on w styczniu 1947 r. Świadek opowiada, iż Doboszyński prosił go o skontaktowanie z działaczami katolickimi. Kobylański zapoznał go z adw. Retke Doboszyński wystąpił wtedy z projektem wydawania stałego biuletynu dla informacji o „aktualnej sytuacji politycznej“.

W rozmowie ze świadkiem Doboszyński omawiał kwestię „Miedzimorza“. Mówił on, że jest to problem, którym żywo interesuje się polska emigracja reakcyjna. Ostatni zeznaje świadek Kazimierz Studentowicz. Znajomość z Doboszyńskim zawarł w połowie 1939 r. w majątku b. min. Jerzego Zdzichowskiego w Golebiewie. Powodem spotkania świadka

z Doboszyńskim był fakt, iż Studentowicz w jednym z czasopism przedwojennych zamieścił, napisaną przez siebie recenzję o wydanej wówczas książce Doboszyńskiego pt.: „Gospodarka narodowa“. Świadek zeznaje, iż uważał pracę tę za „bardzo poważną pozycję“ i „duży krok naprzód“ w rozwoju myśli Obozu Narodowego w kierunku „radykalizmu społecznego“.

W toku dalszych zeznań świadek podaje, iż w jednej z rozmów przeprowadzonej z Doboszyńskim, oskarżony zaproponował mu nielegalny wyjazd za granicę. Powiedział on wówczas, że może mu to ułatwić.

Na pytanie, jaki cel miałby ewentualny wyjazd świadka za granicę, odpowiada on, iż zamierzał wziąć udział w międzynarodowym zjeździe sodalacji w Rzymie, lecz z projektem zmuszony był zrezygnować.

Na tym rozprawę przerwano do dnia 30 bm.

Klika Tito wrogiem Jugosławii Manifestacja w Pradze

PRAGA (PAP). W pierwszą rocznicę ogłoszenia rezolucji Biura Informacyjnego partii komunistycznych i robotniczych na temat sytuacji w Komunistycznej Partii Jugosławii, odbyła się w Pradze manifestacja jugosłowiańskich działaczy komunistycznych, przebijających na terenie CSR.

Zebrań uchwalił rezolucję, która stwierdza m. in., że wszyscy patrioci jugosłowiańscy przekonali się dzięki oświadczeniu Biura Informacyjnego, iż antyradycka klika zdrajców Tito stała się śmiertelnym wrogiem niepodległości oraz suwerenności Jugosławii.

Ostatnie wiadomości sportowe

ZKS Ogniwo zdobywcą pucharu Prezydenta Sopotu

29 bm. na Stadionie Miejskim w Sopocie rozegrany został doroczny czwórmecz piłkarski o puchar Prezydenta Sopotu. Sensacją tej kawy imprezy było zwycięstwo młodego, ambitnego zespołu sopockiego „Ogniwo“ nad rutynowym

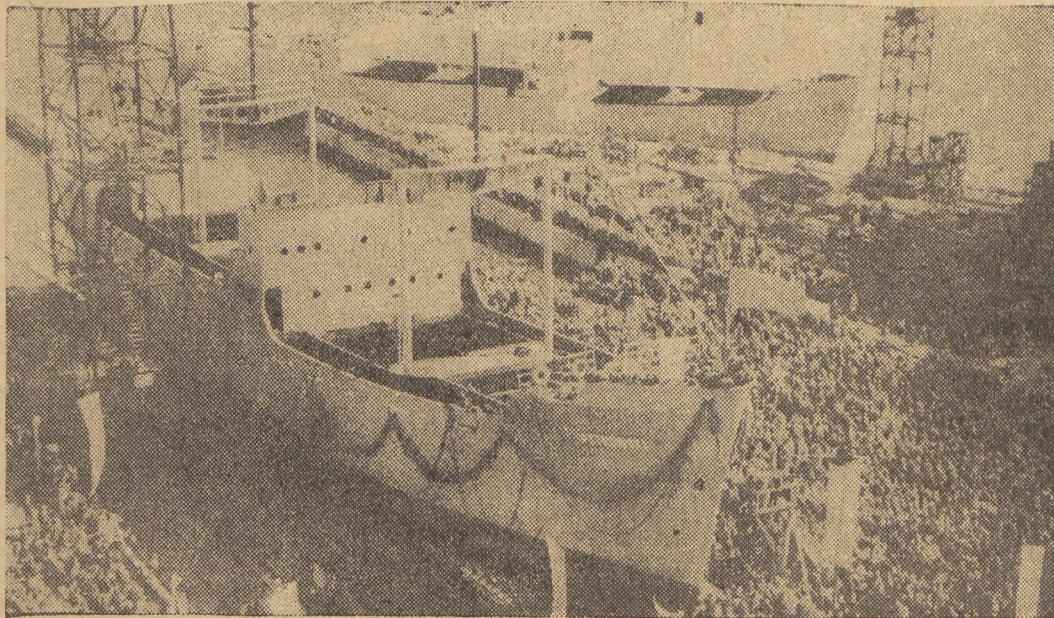
ZKK „Kolejarz“. Gospodarze zwyciężyli 2:1 (1:0), a w finale po wyrównanej walce pokonali „Związkowca“ 1:0.

Należy nadmienić, że „Ogniwo“ Sopot również w ub. r. wywalczyło puchar prezydenta miasta.

Polska I na drugim miejscu w wyścigu kolarskim dookoła Węgier

BUDAPEST (PAP). Po pierwszym etapie (229 km.) prowadzi drużynowo Francja — 18:38:54, 2) — 3) Polska I i Austria I —

po 18:58:04, 4) Węgry II — 19:07:06, 5) Węgry I — 19:07:06, 6) Polska II — 19:14:04, 7) — 8) Węgry I — 19:17:14.



Za chwilę piąty rudowęglowiec s/s „Pstrowski“ snuje się na wodzie.

Złodzieje i sabotażyści

Opinia publiczna Wybrzeża poruszona została faktami, które ujawnia odbywający się przed Sądem Doraźnym w Gdańsku proces o nadużycia, łapownictwo, a właściwie mówiąc, o sabotaż przy pracach melioracyjnych na Żuławach.

Państwo polskie, doceniając olbrzymie znaczenie gospodarcze zatopionej przez hitlerowskich zbrodniarzy ziemi żuławskiej, zrobiło ogromny wysiłek finansowy przeznaczając w ramach państwowego planu inwestycyjnego 1/4 ogólnej sumy budżetu melioracyjnego na prace na Żuławach. W roku 1947 wyniosło to 410 mil. zł, w r. 1948 — 528 mil. zł. Znaczną częścią tych sum dysponował Wydział Wodno-Melioracyjny Urzędu Wojewódzkiego w Gdańsku. Były to pieniądze publiczne, rezultat wysiłku i ofiarnej pracy robotnika i chłopu polskiego, który pracował wtedy w niesłychanie trudnych warunkach, który z samozaparciem i poświęceniem odbudowywał Polskę. Pieniądze te, zgodnie z długofalową polityką planowania gospodarczego, słusznie nie zostały przeznaczone na doraźną poprawę warunków bytu klasy robotniczej Wybrzeża, ale, wykorzystane w ramach planu inwestycyjnego, miały przynieść trwałe podniesienie dobrobytu mas pracujących i wzmocnienie gospodarczej siły państwa. W tych warunkach naród polski miał prawo żądać, by prace melioracyjne wykonywane były sprawnie i szybko.

Od kierownictwa Wydziału Wodno-Melioracyjnego Urzędu Wojewódzkiego zależało powierzenie prac firmom budowlanym, odbiór wykonanych robót, zatwierdzenie i wypłata rachunków. Między kierownictwem poszczególnych firm, a Wydziałem Wodno-Melioracyjnym doszło wkrótce do zbrodnego porozumienia: za udzielenie zlecenia na wykonanie robót, za ich odbiór bez kontroli, za przyspieszenie terminu płatności rachunków — trójka pracowników urzędu: naczelnik inż. Homan, jego zastępca inż. Szmurło i inspektor Grzywna otrzymywali procenty od sum płaconych przez państwo poszczególnym przedsiębiorstwom. Tak „premiowani” pracownicy UWG, których grono rozszerzało się, chętnie potwierdzali dobre wykonanie robót nawet wtedy, gdy były one źle zrobione i tolerowali umieszczanie w rachunkach firm budowlanych robót wogóle niewykonywanych. Rosły zarobki przedsiębiorców i „prowizje” urzędników, tracił wielomilionowe sumy Skarb Państwa, przewlekła się zagospodarowanie Żuław, a przecież na ich plony czekała cała Polska. Ale to, że rowy były nadal nieoczyszczone, względnie żuławskie poldery pozostawały pod wodą, nieważne było dla złodziejskiej spółki. To przecież nie sprawa ich kieszeni, to „tylko” kwestia dobrej społecznej.

Wszyscy oskarżeni to ludzie z wyższym, a co najmniej średnim wykształceniem, którzy w całej pełni zdawali sobie sprawę z tego, że są przestępcami, że kradną pieniądze państwowe, hamują odbudowę gospodarki narodowej, dopuszczają się sabotażu. I tu sprawa zaczyna nabierać wydźwięku politycznego. Opini publiczne nie interesują pobudki działania oskarżonych, zarówno tych, którzy wystawiali fikcyjne rachunki, jak i tych, którzy honorowali je i przyjmowali „prowizje”. Nieważne czy były to pobudki natury wyłącznie materialnej, czy też, a można tak przypuszczać, działały obok nich motywy politycznej wrogości do Polski Ludowej. W ocenie tej sprawy kieruje się opinia publiczna obiektywnym rezultatem: opóźniona zagospodarowanie Żuław, kradzione państwowe pieniądze przeznaczone dla wzmocnienia naszej gospodarki i poprawy sytuacji robotnika i chłopu.

Oskarżeni tłumaczą się, że tego rodzaju prowizje są w budownictwie uświęconą tradycją i rzeczą od wielu lat przyjętą. Wiemy dobrze, że tego rodzaju korupcyjne praktyki są stosowane w warunkach państwa kapitalistycznego, że były powszechne i w Polsce sanacyjnej. Ale dla tych, którzy kapitalistyczne i sanacyjne zwyczaje — korupcje i łapownictwo — chcą wnieść do naszych form życia gospodarczego i którzy stają w ten sposób na pozycjach wrogów ludowego państwa polskiego — nie ma miejsca w naszym kraju. Opinia publiczna Wybrzeża domaga się przykładowej, surowej kary dla sabotażystów i złodziei gro-sza publicznego.

PZPR POTEŻNĄ DŹWIGNIĄ wyzwalającą twórczą energię mas

Przemówienie tow. Jakuba Bermana na Konferencji Wojewódzkiej w Poznaniu

W Poznaniu zakończyła obrady I Konferencja Wojewódzka PZPR.

Podsumowania dyskusji dokonał członek Sekretariatu Biura Politycznego PZPR — tow. Jakub Berman, którego przemówienie po dajemy w streszczeniu.

Omawiając zagadnienia wsi tow. Berman stwierdził:

„Zdajemy sobie sprawę z tego, że większość chłopów średnich w pewnej mierze jeszcze się waha i znajduje się pod wpływem różnych sił. Oddziałujemy na nich, przekonujemy ich, ale nie wolno nam zamykać oczu na fakt, że równie wróg klasowy wpływa na średniaków, stara się wykorzystywać wahania i niezdecydowanie oraz wieloletnie niezadowolenie i ciemnotę — tę spuściznę kapitalizmu.

To też stoi przed nami zadanie olbrzymie i odpowiedzialne, któremu jednak potrafimy poddać, a które streszcza się w tym, aby zdobyć i pociągnąć za sobą średniaków, stanowiących przeważającą większość wsi poznańskich.

Mówca przypomina następnie głosy dyskusyjantów na temat walki klasowej na wsi i stwierdza, że nie wszyscy członkowie partii — chłopci średniorolni, których jest w województwie 25 tysięcy — zrozumieli i uświadomili sobie na czym polega groźba ze strony bogaczy wiejskich, zwłaszcza jeśli mieć na uwadze ich łączność z siłami reakcji, z rozpolitykowaną częścią kleru i agendami imperializmu.

Pierwszym konkretnym zadaniem aktywistów — chłopów, jest jasne uświadomienie sobie, na jakie siły wróg może jeszcze liczyć. Istnieją bowiem niedobitki reakcji i o fakcie tym nie należy zapominać. Siły reakcji będą zapewne jeszcze nieraz usiłowały podjąć wysiłki w celu podważania ustroju demokracji ludowej.

Przytoczywszy następnie definicję przewodniczącego KC PZPR — Bierut, że demokracją ludową jest szczególną formą dyktatury proletariatu — mówca stwierdza, — że istotną jej cechą jest sojusz robotniczo-chłopski, w którym kla-

sa robotnicza przewodzi wielomilionowym masom chłopskim. Stąd pilnie konieczność pozyskania mas chłopów mało i średniorolnych dla polityki klasy robotniczej, czego dokonać można tylko w ostrej walce klasowej.

Tow. Berman przestrzega jednak przed spływaniem zagadnienia.

„Myli się ten, kto sądzi, że można tylko przy pomocy środków administracyjnych walczyć skutecznie z wrogiem. Kto tak myśli — nie rozumie podstawowych założeń marksizmu-leninizmu. O zwycięstwie decyduje słuszna linia polityczna, umiejętność prowadzenia za sobą mas, dotarcia do ich świadomości, przemówienia do uczuć”.

Mówca zwraca tu uwagę na dwa niebezpieczeństwa. Pierwszym jest lewackie awanturnictwo, krzykactwo, frazeologia, niedocenianie wroga klasowego, albo próba uchylania się od walki i od rzeczywistych trudności. Drugim niebezpieczeństwem jest jawny oportunizm i uleganie naporowi obcych sił. Z tymi dwoma niebezpieczeństwami należy walczyć, aby pójść jedynie słuszną drogą sojuszu klasy robotniczej z podstawowymi masami chłopstwa mało i średniorolnego.

„Powinniśmy nauczyć się odróżniać chłopów średniorolnego od kulaka i za wszelką cenę przyciągnąć średniaków. Rozporządza my dostateczną ilością środków, aby wykonać to zadanie”.

Z kolei mówca charakteryzuje elementy, jakimi rozporządza organizacja partyjna w tej walce, wymieniając politykę gospodarczą, słuszną stosowaną politykę podatkową, wynikającą z ustaw, politykę kredytową, jak również politykę cen. „Potrafiliśmy dowieść chłopom mało i średniorol-

nym — stwierdza mówca — że Rząd Ludowy i partia troszczą się o opłacalność ich gospodarstw, o ich byt materialny”.

Mówiąc o polityce cen, mówca stwierdza: „Gwarantujemy stałe ceny, a tym samym dobrobyt dla milionowych rzesz chłopskich. Chłop jest dostatecznie trzeźwy i rozumny, by w pełni ocenić znaczenie tego dobrodziejstwa. Jesteśmy dziś znów w przededniu bogatych zbiorów. Znowu popłynie zboże do gospodarstw chłopskich, a później do miast. Cena za nie będzie ustalona i opłacalna”.

Tow. Berman zwraca następnie uwagę na ważny instrument polityki partyjnej na wsi, jakim jest odpowiednie wykorzystanie w interesie mało i średniorolnych chłopów spółdzielczych i państwowych stacji maszynowych, po czym przechodzi do zagadnień związanych z akcją hodowlaną.

„Wprowadzamy daleko idące zmiany strukturalne na wsi, przesuwamy hodowlę z gospodarstw bogatych na mało i średnie. Jest to ogromne osiągnięcie, które powinniśmy gospodarczo i politycznie wykorzystywać. Możemy z otwartym czołem pójść do chłopów — oświadcza mówca — wyjaśniać i przekonywać ich, aby nie słuchali zatrutych podszeptów rozpolitykowanego kleru, aby nie słuchali podszeptów kulaków, którzy dbają o własną kieszeń, ale aby słuchali głosu własnego sumienia chłopskiego, narodowego — i wtedy pójść razem z nami”.

„Jest rzeczą jasną — stwierdza dalej mówca — że zadania te można wykonać jedynie w ścisłej łączności z całą klasą robotniczą. I taki jest sens akcji łączności między proletariatem a chłopstwem”.

W dalszym ciągu członek Biura Politycznego KC PZPR podkreśla konieczność uaktywnienia ma-

sy kobiet wiejskich, po czym porusza zagadnienie spółdzielczości produkcyjnej.

„Kto sądzi — oświadcza — że można rozwiązać sprawę spółdzielni produkcyjnych przez przymus, przez presję, przez nacisk, ten jest głupcem politycznym, szkodził, ten prowadzi szkodliwą antypartyjną robotę. Nie chcemy presji, nacisku, nie chcemy żadnego przymusu w sprawie spółdzielni produkcyjnych. Ludzie partii powinni sobie w pełni uświadomić, że taka jest linia Centralnego Komitetu PZPR. Ale z drugiej strony myli się ten, kto sądzi, że to robi się samo. Spółdzielnie produkcyjne, to odcinek najbardziej zacieklej walki klasowej i partia musi być przygotowana do tej walki, musi wytrwale i niezłomnie dążyć do realizacji spółdzielczości wytworzonej, bo bez tego nie ma przebudowy wsi, bez tego nie ma socjalizmu na wsi, a bez socjalizmu na wsi nie będzie socjalizmu w Polsce”.

Następnie mówca przechodzi do omówienia stosunku partii do bezpartyjnych, stwierdzając m. in.:

PARTIA POWINNA BYĆ DŹWIGNIĄ, KTÓRA WYZWALA ENERGIĘ MAS, PRZEDŁE WSZYSTKIM OLBRZYMIĘ WIEKŠOŚCI BEZPARTYJNYCH. — DŹWIGNIA, KTÓRA PROWADZI ICH ZA SOBĄ DO TWORZENIA PRACY, CZYNI ICH WSPÓŁTWÓRCAMI PAŃSTWA LUDOWEGO. I dlatego na odcinku pracy bezpartyjnych musimy poczynić zmiany.

Należy przede wszystkim wciągnąć bezpartyjnych robotników do pracy w zarządach związków zawodowych i radach zakładowych, uczynić z nich patriotów spraw związkowych, którzy dźwigać będą razem z członkami partii ciężar pracy społecznej, organizacyjnej i politycznej. Wtedy dopiero życie związków wejdzie na normalne tory, będzie reagowało na wszystkie bolączki robotników.

Dalszą część swego przemówienia poświęcił tow. Berman omówieniu zagadnień szkolnictwa wyższego i młodzieży, poczym krótko charakteryzował sytuację międzynarodową, a wreszcie w następujących słowach zamknął podsumowanie dyskusji: „Mamy szansę wygrania pokoju, mamy szansę zmobilizowania sił antyimperialistycznych, mamy szansę pokrzyżowania planów podżegaczy wojennych i każdy najskromniejszy wkład do tej pracy jest rzeczą wielką, jest osiągnięciem. Każdy wyczyn na szczeblu przodownika, naszego chłopu na wsi, naszego działacza robotniczego, naszego partyjnika jest cegiełką do gmachu walki o pokój, walki o szczęście, walki z tymi, którzy znów chcą rozpalic pożogę wojenną, chcą utopić Europę w morzu krwi, kiedy jeszcze nie obeschła krew, która tak szerokim strumieniem zalała naszą polską ziemię”.

S/s „Pstrowski” - trwałym pomnikiem olbrzymich osiągnięć polskiego robotnika

Trzydziestotysięczne tłumy wzięły udział w uroczystościach wodowania 5 rudowęglowca

Punktem kulminacyjnym uroczystości „Dni Morza” na Wybrzeżu było wodowanie V rudowęglowca, który otrzymał nazwę s/s „Pstrowski”. Uroczystość zgroma-



Tow. Bielska, robotnica z kopalni „Pstrowski” — rozbija butelkę szampana o dziób rudowęglowca

dziła na terenach, przylegających do pochylnej stoczniowych ok. 30 tysięcy mieszkańców. Wybrzeża, wycieczkowiczów przybyłych pociągami popularnymi z głębi kraju i delegacji większych zakładów przemysłowych. Wszyscy z podziwem oglądali kołyszące się na wodzie miniwane kadłuby s/s „Soidka”, „Jedności Robotniczej”, „Brygady Makowskiego”, s/s „I Maj”.

GÓRNICY GOŚCIMI STOCZNIOWCÓW

Powszechną uwagę zwracają w tłumie czarne stroje górników. Ludność z zainteresowaniem podziwia również barwne stroje ślaczek i regionalnych grup góralskich.

Lśniący świeżą farbą kadłuby rudowęglowca udekorowany jest barwnym kodem flagowym. Tuż obok statku ustawiają się delegacje robotnicze, młodzieżowe, poczy sztabowe organizacji politycznych i społecznych, których obecność świadczy o dużym zainteresowaniu całego społeczeństwa pracą naszych stoczniowców.

Robotnicy Stoczni Gdańskiej jako gospodarze uroczystości przygotowali się do niej starannie. Widoczne to jest w pomysłowych dekoracjach budynków, warsztatów i hal, dźwigów, suwnic i

mostów, a nawet terenów, położonych najbliższej statku, który znajduje się na pochylnej podparcie rusztowaniami, klinami i umocnieniami. Wszyscy zebrani odczytują na burcie białe litery, składające się na słowo „Pstrowski”. Górniczy dumni, że właśnie ich przodownikowi pracy oddany będzie hold w dniu dzisiejszym, gdyż jest on dowodem uznania dla całej braci górniczej, która podchwyciła hasło rzucone przez Wincentego Pstrowskiego i umiała je zrealizować.

Nadgórnik Rudolf Wandzik z kopalni Radzlenko opowiada nam z jaką radością jechali górnicy do Gdańska. — Zobaczyliśmy pracę stoczniowców, zobaczyliśmy stocznie, których osiągnięcia znaleźliśmy tylko ze słyszenia. Nasze zawody są bliskie sobie. Robotnicy gdańscy budują statki, a my dostarczamy do nich węgiel. Stocznia potrzebują żelaza i stali, a my znowu postaramy się dostarczyć węgiel do hut, aby praca nie uległa zahamowaniu, aby tempo jej wzmagalo się z dnia na dzień, tak jak tego pragnął nasz towarzyszy i kolega Pstrowski”.

Na trybunie ustawionej tuż przy statku znajduje się min. Rapacki, wicemin. Salcewicz, woj. gdański tow. Zralek sekr. KW PZPR tow. Konopka, przewod. Rady Związków Zawodowych tow. Jankowski i wielu przedstawicieli władz partii i świata pracy. Na trybunie znajdują się również górnicy, a wśród nich żona Pstrowskiego.

Uroczystość zagaja sekr. Komitetu PZPR Stoczni Gdańskiej tow. Majster, stwierdzając, że wodowanie piątego rudowęglowca w dniu Święta Morza jest możliwe dzięki ruchowi współzawodnictwa pracy, który rozwija się szczególnie pomyślnie wśród stoczniowców. Zdolali oni przy dotychczasowej budowie statku skrócić czas pracy o 48 000 roboczogodzin w stosunku do pierwszej wybudowanej jednostki. Do tak doskonałych wyników pracy przyczynia się pewność robotnika stoczniowego, że pracuje on dla pokoju.

NAJPIĘKNIJSZY POMNIK PIERWSZEMU PRZODOWNIKOWI PRACY

Sukcesy we współzawodnictwie pracy i w racjonalizacji w pro-

dukcji podkreśla również dyr. Czarnocki. S/s „Pstrowski”, wodowany znacznie przed terminem, jest dziś symbolem braterstwa stoczniowców z górnikami i hutnikami śląskimi, którzy dopomagają stoczniom w walce o zwiększenie wydajności pracy. Dokonując dziś wodowania statku stoczniowcy stawiają najpiękniejszy pomnik pierwszemu przodownikowi pracy w Polsce Wincentemu Pstrowskiemu. Jest to pomnik trwalszy od spiżu, który na szla-

kach morskich całego świata sławę będzie wysiłek polskiego robotnika.

Tow. Chmiel przemawiając w imieniu załogi robotniczej stwierdził, że podniósł się w Stoczni średnie wykonanie norm produkcyjnych do 112 proc, a we wręgowaniu do 142 proc. Zaoszczędzono w międzyczasie wiele roboczogodzin i materiału. W imieniu Ligi Morskiej przemówił wiceminister Salcewicz.

(Dokończenie na str. 3).

Delegatura londyńska i armia hitlerowska

Zdawało się, że zeznania świadka Nowińskiego ukazały już cały ogrom zdrady popełnionej przez sanację i endecję na narodzie polskim w okresie przedwójnym i w okresie okupacji. Okazuje się jednak, że nie. Nowiński wiedział tylko o tym co się działo na emigracji. Nie wiedział on co się działo w kraju. A o tym co się działo w czasie wojny w kraju — opowie- dział sądowi w ósmym dniu procesu świadek Stanisław Mierzynski.

Oto fragment zeznań Mierzynskiego, których słuchaliśmy obu- rzeni, przerażeni i ośmieszeni, dusząc się nieomal w nieznosną ciężką atmosferę, jaką wytworzyły te straszliwe zeznania. Na początku 1943 r. dwaj przedstawiciele delegatury rządu londyńskiego nawiązali kontakt z przedstawicielem niemieckiego wywiadu (Abwehrstelle) kpt. E. duardem Motte. Świadek Mierzynski dokładnie i szczegółowo opowiada o tej niezwyklej konferencji, ponieważ był na niej obecny jako tłumacz. Przedstawiciel hitlerowców zaproponował delegaturze co następuje: 1) Armia Krajowa zaniecha walki zbrojnej z armią niemiecką, co się tymu polskiej — Motte nie stawiał żadnych wymagań. 2) Nowiński zostaje w kontakcie z współpracą między wywiadem niemieckim i wywiadem pol-

skim. 3) Delegatura i jej organy zastrzeka walkę z Polską Partią Robotniczą.

Wzajemnie za przyjęcie tych warunków Motte ofiarował: 1) Zaprzestanie walki wywiadu niemieckiego przeciwko Armii Krajowej i 2) pomoc w walce z PPR, w postaci dostarczania broni i w innych formach.

W 2-3 tygodnie później odbyła się druga rozmowa, w której przedstawiciele delegatury WYRAZIŁI ZGODĘ na propozycję kpt. Motte w całej rozciągłości.

Umowa weszła w życie.

Jak to się stało, że mogło dojść do tego rodzaju umowy między londyńczykami i hitlerowcami? Na jakim gruncie ideologicznym i politycznym wyrosła ta niesłychana, zdradziecka, judaszowa zмова, wobec której blednie zdrada Targowicy?

Krwawa współpraca z hitlerowcami, realizowana przez sanatorów i endeków londyńskich, była dalszym ciągiem współpracy z okresu przedwojennego, była praktycznym wcieleniem w życie teorii „dwóch wrogów” i głoszonej przez Doboszyńskich — teorii „ekonomii krwi”. Żołnierzom AK, pragnącym zawsze i uczciwie walczyć z Niemcami i umiarkowanie z teorii „ekonomii krwi”, czy „stania z bronią u nogi” zmierzających do nagromadzenia największej ilości sił dla osta-

tecznej walki z Niemcami, ale w umowie z hitlerowcami delegatura mówiła wyraźnie: Należy oszczędzać siły dla walki z ZSRR, należy nie dopuścić do osłabienia armii niemieckiej, traktowanej w gruncie rzeczy przez delegaturę za armię sojuszniczą.

Z jeszcze większą siłą i wyrazistością przejawiało się to stanowisko kierownictwa londyńskiego w przeddzień powstania warszawskiego.

W początku lipca 1944 odbyła się znów konferencja między przedstawicielami delegatury i kpt. Motte. Na konferencji tej Motte zapytał wręcz — czy wiadomości o przygotowanym powstaniu w Warszawie są prawdziwe? Na pytanie to delegaci londyńscy odpowiedzieli TWIERDZĄCO. Już ten jeden fakt kładzie litfikuje ich jako pospolitych zdradców.

Rozmowa z Mottem trwa dalej. Przedstawiciel wywiadu niemieckiego zadaje pytanie, czy władze londyńskie — po ewentualnym zwycięstwie powstania zamierzają wypuścić do Warszawy wojska radzieckie i od razu uzupełnia to pytanie propozycją — jeśli wojska radzieckie nie będą upuszczone do Warszawy i jeśli powstanie nie będzie atakowane niemieckimi jednostkami wojskowymi — to hitlerowcy udzielą powstaniu pomocy! Na-

pytanie powyższe Motte otrzymał odpowiedź na drugiej konferencji, która odbyła się około 20 LIPCA 1944 r. (a więc na 10 dni przed wybuchem powstania!)

Rozwój wypadków poszedł innym torem, nie przewidzianym przez londyńsko - hitlerowskich spiskowców. Ale spisek londyńsko-hitlerowski pozostaje faktem, ujawniającym prawdziwe intencje i rzeczywiste cele zdradców i sprzedawczyków, kupczych krwi narodu.

W czym interesie była ta londyńsko-hitlerowska zмова?

Nie może ulegać najmniejszej wątpliwości — że w zmovie takiej zainteresowani byli jedynie hitlerowcy, oraz ci wszyscy, którzy pracowali jeszcze w czasie trwania wojny na rzecz rozpętania trzeciej wojny światowej.

Przeciwko komu była skierowana zмова londyńsko-hitlerowska?

Przeciwko najbardziej żywotnym interesom narodu polskiego i przeciwko wszystkim siłom, pragnącym ostatecznego zwycięstwa nad faszystezmem i trwałego pokoju. Londyńscy autorzy tej zmony zachowali wierność swym starym faszystowskim, endekim i sanacyjnym poglądom. Straszliwą cenę tej zmony zapłacił lud Warszawy.

J. Kowalewski,

Liczne rzesze przybyszów z całej Polski na uroczystym zakończeniu „Dni Morza”

Już z rana tysiące ludzi przewinęło się przez dworzec gdyński. Bileter Edward Grządowski opowiada, że przez jego przejście przeszło w ciągu 4 godzin ok. 3 000 osób.

Przejeżdżni atakują kiosk informacyjny Ligi Morskiej, gdzie urzęduje bardzo zapracowany oś. Zdzisław Pilichowski, udzielając wycieczki z różnych stron kraju. Z Białegostoku, z Łodzi, Krakowa itd., wśród nich liczni przewodnicy.

NA ULICACH GDAŃSKA I GDYNI

Brzydka pogoda na Wybrzeżu nie zdołała odstraszyć licznych tu-

rystów spragnionych nowych wrażeń i widoku morza. Zjechali oni tłumnie indywidualnie i zespołowo, zaopatrzeni w nieprzemakalne płaszcze, peleryny i parasole i rozlokowali się w wygodnych pomieszczeniach, przygotowanych przez organizatorów obchodu. W dzień Święta Morza niebo okazało się łaskawsze i zamiast strumienia wody, obdarzyło mieszkańców trójmiasta promieniami słońca. Na ulice Gdańska, Gdyni i Sopotu wyległy masy ludności w celu wzięcia udziału w zaplanowanych uroczystościach. Grupy zwiedzających oglądały z zaintrygowaniem rzucające się w

oczy dekoracje ulic i domów przy ul. Grunwaldzkiej na przeciw ul. Jagódki Dolnej we Wrzeszczu. Szczególnie zainteresowanie budziła trybuna udekorowana emblematami Ligi Morskiej i herbami miast Wybrzeża oraz transparentem z hasłem: „500 kilometrów granica morska Polski — to granica pokoju”. Na budynku Ligi Morskiej widniejące hasło: „Niech żyją polscy rybacy”. Na gmachu Rozgłośni Polskiego Radia umieszczono transparent z napisem: „Cześć banderze Ludowej na morzach świata”.

WSZYSTKIE IMPREZY CIESZYLI SIĘ WIELKĄ POPULARNOŚCIĄ

Wielką popularnością cieszy się Wystawa Problemowa, zorganizowana w pawilonach MTG. W ciągu 2-ch godzin zwiedziło ją ponad 500 osób. Na Skwerze Kościuszki rozbił namioty punkt sanitarny PCK obsługiwany przez 2-ch harcerzy. Druh Julian Witkowski i druh Ryszard Napierała skarżą się na brak pacjentów. W dniu dzisiejszym zgłosiło się zaledwie kilkanaście osób po aspirynę i proszki od bólu głowy.

Po południu na Basenie Żeglarskim odbyły się manewry jachtów, a następnie defilada kutrów rybackich.

Po południu w sali teatru „Wybrzeże” odbył się wieczór literacko-artystyczny o tematyce morskiej. Publiczność składająca się przeważnie z wycieczkowiczów, gorąco oklaskiwała wykonawców. Wieczorem na Placu Grunwaldzkim odbyła się zabawa ludowa.



Min. tow. Rapacki w rozmowie z żoną Wincentego Pstrowskiego

Wodowanie rudowęglowca s/s „Pstrowski” (Dokończenie ze str. 2-giej)

Sztylgar z kopalni Rymer — Dominik Szymik przekazał stocznicom pozdrowienia od górników śląskich. „Tow. Pstrowski” stał się przodownikiem naszych górników, prowadząc ich do coraz lepszych osiągnięć, stał się również łącznikiem pomiędzy górnikaми a całą polską klasą robotniczą, pobudzając ją do wspólnych wysiłków przy odbudowie Ojczyzny. Cieszą nas wybudowane przez stoczniovców rudowęglowce, które służyć będą do przewożenia naszego węgla, cieszą nas tym bardziej, że są świadectwem siły polskiej gospodarki morskiej i polskiego robotnika”.

Po przemówieniu tym zgromadzeni robotnicy wznoszą owacyjne okrzyki na cześć górników.

STATKI POLSKI LUDOWEJ NOSZĄ IMIONA PRZODOWNIKÓW PRACY

„Zagranicą statki nie są nazywane imionami robotników — mówił sekr. KW PZPR tow. Konopka — nie pamięta się tam w ogóle, że to robotnicy budują nowe jednostki. Statki zagraniczne noszą nazwy, albo panujących, albo wielkich potentatów. My jesteśmy ludźmi prości, zajęci ciekawą pracą. Budujemy lepszą przyszłość i siłę klasy robotniczej. Podstawą jej są tacy ludzie, jak tow. Makowski, Soldek i inni przodownicy pracy i ofiarni robotnicy stoczniovi. Wincenty Pstrowski, któ-

rego imię nosi nowy rudowęglowiec był wypędzony z kraju przez nędzę i bezrobocie, a w wolnej Polsce stał się inicjatorem najbardziej przodującego ruchu klasy robotniczej. Jego imię zostanie na wieki w historii ruchu robotniczego. Tow. Konopka zakończył swoje przemówienie okrzykiem na cześć stoczniovców i przywódcy klasy robotniczej tow. Bieruta.

S/S „PSTROWSKI” SPŁYNAŁ NA WODĘ

Następnie wygłosił przemówienie tow. Minister Rapacki. (Drukujemy je na str. 1) Padają pierwsze słowa komendy. Robotnicy usuwają podpórki i kliny. Wzdłuż kadłubu statku przejeżdża na torach olbrzymi wyciąg. Tow. Bielska, robotnica sortowni z kopalni „Pstrowski” matka chrzestna statku rozbija o dziób rudowęglowca butelkę z winem. Orkiestra gra marsza, tłumy wiwatują na cześć stoczniovców. Syrena stoczniova ogłasza radosną wiadomość, że V-ty całkowicie wybudowany na polskiej stoczni rudowęglowiec spłynął na wodę.

Tow. Pstrowska, która jest dzisiaj honorowym gościem, opowiada nam z jaką radością przyjęła zaproszenie załogi robotniczej Stoczni Gdańskiej na uroczystość „wodowania”. „Był to dla mnie wielki dzień. Wiem teraz, że praca mego męża nie poszła na marne”.

Jak się dowiadujemy, tow. Pstrowska wychowuje troje dzieci. Najstarszy syn wstąpił do szkoły oficerskiej, drugi 19-letni idąc w ślady ojca chce zostać górnikiem, studiuje na Akademii Górniczej. Najmłodsza córka uczęszcza do Gimnazjum.

Przez olbrzymią halę montażową przechodzą goście do niewielkiej sali, w której zorganizowana została wystawa malarska znanych marynistów Wybrzeża ob. Mokwy i ob. Dzierżonkiego. Otwarcia wystawy dokonała tow. Pstrowska, której towarzyszyli minister Rapacki i wojewoda Zra-

tek. Obrazy znajdujące się na wystawie przedstawiają warsztaty pracy stoczniovców w odlewni, w halach kadłubowni, ślusarni i t. p. Widzimy tu statki na doku, przy których odbywa się wytyżenie praca, budowę i odbudowę jednostek pływających, pracę rybaka. Widac, że artyści Wybrzeża sięgają do bogatej skarbnicy tematów jaką jest praca dla morza.

MANIFESTACJA PRZYJAŹNI POLSKO-RADZIECKIEJ

A po tym hala kadłubowni zapelniała się przeszło ośmiu tysiącami widzów, którzy zasiedli na ławach, zajęli wszystkie miejsca stojące, a niektórzy wdrapali się nawet na konstrukcje stalowe, by lepiej oglądać i słyszeć występy zespołu Domu Wojska Polskiego. Na sali znajdowali się również, bawiący na Wybrzeżu zespół Armii Marsz. Rokossowskiego, który święci triumfy na przedstawieniach dla świata pracy.

Pieśni, wykonane przez zespół Domu Wojska Polskiego przyjęte zostały długo niemilkącymi oklaskami i artyści musieli niejednokrotnie bisować. Przedstawiciel zespołu Armii Marsz. Rokossowskiego, kpt. Gryszkow wręczył kierownikowi zespołu polskiego kosz kwiatów. Moment ten przekształcił się w żywiołową manifestację, w czasie której padali na sali okrzyki na cześć Generalissimusa Stalina, Armii Radzieckiej i Wojska Polskiego.

Przy udziale dzielnych traktorzystów nikną odłogi na lewobrzeżnych Żuławach

Lewobrzeżne Żuławy, których żyzne ziemie o powierzchni 7 tys. ha wydzierane są obecnie odłogom, mają być jeszcze w roku bieżącym całkowicie zaorane i po dalszym przygotowaniu roli — obsiane oziminną.

W tej chwili zaorano już ponad 3 tys. ha, dokonując jednocześnie na przestrzeni 2 tys. ha dalszych prac polnych. Przy likwidacji odłogów zatrudnionych jest ogółem 100 traktorzystów, a wśród nich kobiety. Z pośród traktorzystek wybija się na czoło zatrudniona stale w zespole Jezioro traktorzystka Eugenia Fierówna, która posiadając zaszczytny tytuł przodownika pracy, wywołuje przeciętnie 150% dziennej normy.

Zaszczyt należy, że akcja likwidacji odłogów żuławskich prowadzona intensywnie przez PGR nie dozna żadnych przerw nawet w okresie żniw, do których tylko w razie nieodzownej konieczności przerzuci się część zatrudnionych na odłogach traktorów.

O czym nie wie ksiądz w Dzierżgoniu

Nasz korespondent z Dzierżgonia donosi.

Ks. Rafał Godziński w Dzierżgoniu jest użytkownikiem 5 hektarowego gospodarstwa rolnego. Przez okres użytkowania ziemi, to jest od 2 lat, ks. Godziński nie poczuwał się do obowiązku opłacania podatku gruntowego. Gdy władze podatkowe przystąpiły do egzekwowania należnej kwoty i zażądały wyjaśnienia, dlaczego ks. Godziński nie wywiązał się ze swoich obowiązków wobec Skar-

bu Państwa, ksiądz oświadczył, że „nie wiedział” o obowiązku zgłoszenia posiadanej ziemi i opłaty podatku.

Ks. Godziński zapłaci obecnie podatek gruntowy z odpowiednim procentem.

5 lat więzienia za fałszerstwo

Onegdaj Sąd Okręgowy w Elblągu na sesji wyjazdowej w Kwidzynie, rozpatrywał sprawę b. pełnomocnika rządowego do spraw podatku gruntowego Józefa Drzewieckiego i jego zastępcy Jacenta Kocina. Akt oskarżenia zarzucał im systematyczne przywłaszczanie poborów, należnych delegatom społecznym do spraw podatku gruntowego. Oskarżony Jacenty Kocin pobierał gotówkę z Kasy Urzędu Skarbowego na listy płacy, lecz zamiast wypłacać je delegatom, lokował je we własnej kieszeni.

Sąd po rozpatrzeniu sprawy stwierdził, iż oskarżony Kocin sfalszował 92 podpisy oraz przywłaszczył sobie ponad 93.000 złotych. Sąd skazał fałszerza i defraudanta na 5 lat więzienia. Oskarżony Drzewiecki został uwięziony.

OGŁOSZENIE 1746/k
do prowadzenia bedniarni, oraz wykwalifikowanych BEDNARZY, poszukuje „ARKA” Chylonia ul. Pucka 11

W Słupsku powstaje wielka ferma hodowlana

Centrala Mięsa przejęła w Słupsku posesję przy ul. Szeceńskiej, przystosowaną specjalnie do hodowli trzody chlewniej. Ze względu na doskonałe warunki, przewiduje się na nowej fermie hodowlę 1.000 sztuk tuczników oraz 500 sztuk prosiąt. Konieczny remont pomieszczeń zostanie wykonany jeszcze w bieżącym miesiącu. (Szyd.)

Gdyńska MRN nagrodziła dzielnych junaków 33 Brygady

Wczoraj, w 33 młodzieżowej brygadzie SP, stacjonującej w Gdyni na Grubówku, odbyło się uroczyste zakończenie pierwszego turnusu. Junacy 33 brygady zyskali sobie uznanie mieszkańców Gdyni, a zwłaszcza rybaków. W czasie pożaru, który wybuchł w dniu 5 maja br. na terenie Chylonii, dzielni junacy ratowali z narażeniem życia, mienie rybaków z płonącego budynku. MRN w Gdyni

przyznała junakom, którzy odznaczyli się w tej akcji, dyplomy uznania. Wyróżnieni zostali: st. junak Jan Pieprzyca, Mieczysław Mikołajczyk, Zygmunt Domachowski, Zbigniew Chryst, Marian Leśniak i Gerard Barezyk.

Jan Pieprzyca i Mieczysław Mikołajczyk otrzymali od Zarządu Miejskiego m. Gdyni oraz od spółdzielni „Łosoś” — rowery.

Dyrekcja Państwowego Przemysłu Miejsowego na województwo gdańskie
zatrudni: 1734/k
2 TECHNIKÓW DRZEWNYCH
na stanowiska kierownicze.
Oferty, ewentualnie zgłoszenia osobiste — w Wydziale Personalnym Dyrekcji — Wrzeszcz, ul. Grunwaldzka Nr 216. Warunki do omówienia.

Przedsiębiorstwo Robót Inżynieryjno-Morskich
GDAŃSK — HOLM
przyjmie natychmiast:
M A S Z Y N I S T K Ę
Zgłoszenia przyjmuje Wydział Personalny PRIM w godzinach od 7 — 15-tej. 1771/k

Centralny Zarząd Przemysłu Mięsnego
Dyrekcja Dystrybucji, Ekspozytura na woj. gdańskie, Sopot, ul. Stalina 746,
poszukuje dyrektora finansowo-administracyjnego, szefa działu finansowo-rachunkowego, księgowych-bilansistów, księgowych kontystów, referentów do działu handlowego i planowania. 1791/K

Zatrudnimy natychmiast:
2 KSIĘGOWYCH
na księgowość przebitkową. Oferty składaj: Centrala Spółdzielni Mieczarsko-Jajczarskich Gdańsk-Wrzeszcz, Grunwaldzka 135. 1794/k

WALCÓWKE
bednarską
do obręczy kupi
„ARKA”
Gdynia — Chylonia
Pucka 11. 1790/k

OGŁOSZENIA DROBNE

ZAGUBIONO legitymację Fartyną PZPR nr. 462563, Rorat Jan. Brzeźno. 1792
ZAGUBIONO kartę rozpoznawczą Stawska Zofia. Wrzeszcz. 1793
WALCÓWKE BEDNARSKĄ do obręczy kupi „ARKA” Gdynia — Chylonia, Pucka 11. 1790/K

ZAGUBIONO bilet służbowy MZKGG nazwisko Karwan Mieczysław, Wydział Mechaniczny. 1791
ZAGUBIONO tymczasowe zaświadczenie na nazwisko Myszevska Rozalia, urzód. 1. III. 1879, zamieszkała Nowa Cerkiew, pow. Tczew. 1795/K

Wycieczki z głębi kraju masowo zwiedzają stocznie

W związku z zakończeniem roku szkolnego na Wybrzeżu przybywa coraz więcej wycieczek szkolnych, z których większość pragnie zapoznać się z pracą naszych portów i stoczni. Dyrekcja Zjednoczonych Stoczní Polskich ułatwia młodzieży oglądanie urządzeń stoczniovcich i zaznajamianie się z pracą przy budowie i remoncie jednostek morskich. Od połowy czerwca doki zwiedza dziennie średnio 50 wycieczek liczących po kilkadziesiąt osób. Dzieci od lat 10-ciu i młodzież powyżej 20-tu z jednakowym zainteresowaniem śledzą prace robotników przy wielkich kadłubach statków. Tempo i rozmach tej pracy robi na wszystkich duże wrażenie i pozostawia niezatarte wspom-

nienia. Specjalnie szkoleni przewodnicy Towarzystwa Turystycznego i pracownicy stoczni tłumaczą zwracającym uwagę poszczególnych urządzeń i poszczególne fazy budowy statków.

Organizatorzy wycieczek powinni każdorazowo porozumieć się z dyrekcją stoczni w celu ustalenia dokładnego terminu zwiedzania. Nie stosowanie się do tego pociąga za sobą często konieczność czekania na zezwolenie i na przewodników. Nieodpowiednia pora zwiedzania wpływa ujemnie na organizację pracy. Termin musi być ustalony wcześniej, aby referat informacyjny w Stoczni miał czas przygotować się do przyjęcia zwiedzających. (Kr)

Dyrekcja hulala w knajpach a robotnikom zalegano z wypłatą Dalszy ciąg procesu przeciwko szkodnikom gospodarczym

W dalszym ciągu rozprawy wtorkowej zeznawał Edmund Janusz — kierownik Spółdzielni Budownictwa Wiejskiego. Oskarżony stwierdził, że spółdzielnia w chwili zgłoszenia się do przetargu, nie miała od-

powiedniej ilości fachowców, ani narzędzi. Jednak Centrala znajdująca się w Warszawie poleciła stanąć do przetargu. Kosztorys wystawiony przez SBW okazał się najniższy i spółdzielnia otrzymała dwie trzecie robót na Żuławach. Prace melioracyjne były pierwszą robotą, wykonywaną przez tę spółdzielnię. Oskarżony Janusz stwierdził, że w ciągu 1947 i 1948 r. wpłacił naczelnikowi Homanowi, Szmurle i in. inspektorowi Grzywnie ok. 330 tysięcy zł, tytułem „prowizji”. „Prowizja” wypłacana była po to, by rachunki SBW realizowane były natychmiast, co też miało zwykle miejsce.

Przed przystąpieniem do prac na Żuławach Janusz „opił” załatwienie przetargu z urzędnikami Wydziału Wodno-Melioracyjnego. Zabawa trwała trzy dni z rzędu. W SBW wydatkowano ogromne sumy na „reprezentację”. Po każdej komisji następowała libacja i odwiedzano popularne lokale w Sopocie. W tym czasie robotnicy, zatrudnieni na Żuławach spali na słomie w barakach. Firma często zalegała z wypłatami, również urywano robotnikom „końcówki”.

Oskarżony Ludwik Leszczyński pracował w SBW, jako kierownik techniczny, mimo, że nie posiadał odpowiednich kwalifikacji. Jak przyznał, jest on technikiem budowlanym a z pracami melioracyjnymi nigdy nie miał do czynienia. Oskarżony tłumaczy, że jedynie uczestniczył z pracownikami Wydziału Melioracyjnego przy odbiorze robót. Przypominał sobie, że między nim, a Januszem i Leszczyńskim była mowa o kanałach głównych, długości 4 tysięcy metrów, wpisanych do dziennika budowy, a które przez SBW były jedynie zgrubsza oczyszczone. 4 tysiące m. kanału były zdaniem oskarżonego Manieckiego, w planach, ale nie wykonano. Obrona starała się udowodnić, że kanały, o któ-

rych mówi Maniecki, nie były umieszczone przez SBW w rachunkach.

Teatry

TEATR DRAMATYCZNY w Gdyni — godz. 20-ta — Pygmalion.
TEATR WIELKI Gdańsk — godz. 20-ta — Bohemier Królowej Madagaskaru.
TEATR WIELKI — Gdańsk — o godzinie 12 ostatni występ M. Chmurkowskiego, Wiera Gran, T. Bocheński. — godz. 20 — Zolnier Królowej Madagaskaru. Zniżki ważne.

Kina

Gdańsk — Światowid — „Zawieja”, dozwolony od lat 14. Pierwszy seans o godz. 17-tej.
Wrzeszcz — Capitol — „Wielka nagroda”. Film kolorowy. Dozwolony od lat 14. Początek seansów o godz. 16, 18, 30, 21. W niedziele i święta o godzinie 13, 16, 18, 30 i 21.
Wrzeszcz — Bajka — „Szewc Mateusz” dozw. od lat 14, pierwszy seans o godz. 17-cj.
Oliwa — Polonia — „Czwarty peryskop” — film dozwolony od lat 14. Godziny seansów bez zmian.
Sopot — Polonia — „Ulica graniczna”. Początek seansów o godz. 16, 18, 30 i 21. W niedziele i święta o godzinie 13, 30, 16, 18, 30 i 21. Dozw. od lat 14.
Sopot — Bałtyk — „Ulica graniczna”. Dozw. od lat 14. Początek seansów o 16, 30, 19 i 21.30.
Gdynia — Warszawa — „Ulica graniczna”. Dozwolony od lat 14. Początek seansów o godz. 15, 30, 18, 20, 30. W niedziele i święta o 13, 30, 15, 30, 18 i 21.
Gdynia — Atlantic — „Ulica graniczna”. Dozwolony od lat 14. Początek seansów o godz. 16, 18, 30 i 21.
Gdynia — Goplana — „Daleka droga”. Początek seansów o godz. 17, 19 i 21.
Gdynia — Fala — „Skradziona stawa”. Dozwolony od lat 16. Początek seansów o godz. 18, 30 i 21. W niedziele i święta o godz. 16, 18, 30 i 21.
Gdynia — Promień — „Zagubione dni” dozw. od lat 14. Początek seansów 18, 30, i 21.00.

Radio

PROGRAM ROZGŁOŚNI GDAŃSKIEJ na dzień 30 czerwca 1948 r.
6.00 — Dziennik poranny, 6.15 — Muzyka, 6.30 — Gimnastyka, 6.40 — Muzyka, 6.55 — Program dnia, 7.00 — Wład. Dziennika poran., 7.20 — Muzyka, 8.00 — Streszcz. wlad. dzien. por., 8.05 — Aud. dla kobiet, 8.15 — d e muzyki, 8.55 — Odczyt programu lok., 12.04 — Wiadomości połudn., 12.20 — Audycja dla wsi, 12.50 — Melodie ludowe, 13.20 — Skrzynka PCK, 13.30 — Muzyka, 14.00 — Kronika Węglerska, 14.15 — „Muzyka słowiańska”, 14.50 — Wład. miejscowe, 15.05 — Utwory Chopina, 15.25 — Informacje, 15.30 — Śpiewamy piosenki”, 15.50 — Skrzynka ogólna, 16.00 — Audycja dla młodzieży, 16.20 — Aud. literacka, 16.45 — Przekrój tygodnia na Wybrzeżu, 17.00 — I Dziennik popołudn., 17.15 — L. v. Beethoven: Kwartet D-dur op. 18 Nr 6, 17.40 — Muzyka, 17.45 — Radiowy poradnik językowy, 18.00 — „Dla każdego coś milego”, 19.00 — II Dziennik popoł., 19.15 — Audycja słowno-muzyczna, 20.00 — Wschodnia radiowa, 20.20 — Koncert rozrywkowy, 21.00 — Dziennik wieczorny, 21.30 — Muzyka, 21.40 — Bogusław Martin: Sonata na skrzypce i fortepian, 22.00 — Montaż słuchowisk, 22.40 — Muzyka, 22.45 — Codzienny przegląd wydarzeń, 23.00 — Ostatnie wiadomości, 23.10 — „Utwory J. S. Bacha”, 23.50 — Program na dzień następný, 24.00 — Hymn i koniec audycji.

GŁOS SPORTOWY

Sensacyjne wyniki ćwierćfinałów w Wimbledonie

Drobny zwycięża Browna, Sturgess-Parkera, porażka Falkenburga
Wszystkie spotkania w 5 setach

LONDYN. W poniedziałek odbyły się w Wimbledonie spotkania ćwierćfinałowe. W wyniku których do półfinału zakwalifikowali się: Drobny (Czechosłowacja), Sturgess (Pld. Afryka), Schroder (USA) i Bromwich (Australia). Najciekawszym spotkaniem był mecz między dwoma szesnastolatkami: Falkenburgem (USA) i Bromwichem. Zwyciężył Bromwich, bijąc szesnastolatka mistrza 3:6, 9:11, 6:0, 6:0, 6:4. Czechosłowak Drobny pokonał w następnym spotkaniu Australijczyka Browna, który w sobotę wyeliminował doskonałego tenisistę amerykańskiego Gonzalesa. Drobny zwyciężył w stosunku 2:6, 7:5, 1:6, 6:2, 6:4. W pozostałych spotkaniach ćwierćfinałowych Schroder (USA) pokonał Sedgmana (Australia) 3:6, 6:8, 6:3, 6:2, 9:7, a Sturgess (Pld. Afryka) wygrał niespodziewanie z Parkerem (USA) 3:6, 6:4, 3:6, 6:1, 6:3.

W ciekawszych spotkaniach IV rundy gdy pojedynczej kobiet Rihbany (USA) pokonała Hoahing (Anglia) 6:4, 6:4, Dupont (USA) wygrała z Fitch (Australia) 6:0, 6:1, Todd (USA) zwyciężyła Marcellin (Francja) 6:2, 6:1.

W ramach III rundy gry podwójnej mężczyzn para czechosłowacka Cernik — Krajek

uległa parze angielskiej Mottram — Paish 2:6, 2:6, 2:6, a Włosi Cucelli i del Bello wyeliminowali parę Harper (Australia), van Swol (Holandia) 6:2, 6:3, 3:6, 6:4.

NASI CZYTELNICY PISZĄ:

Czy tak ma wyglądać Dom Kultury?

„Na Pohulance znajduje się Dom Kultury stoczniovców. Do dnia dzisiejszego w Domu Kultury uruchomiono zaledwie czytelnictwo, zaopatrzone jedynie w tygodniki i pisma fachowe. Istnieje również biblioteka zaopatrzone zaledwie w 300 tomów. Tak mała ilość książek nie wpływa dodatnio na upowszechnienie czytelnictwa. Chór, sekcje: tańca ludowego i teatralna w ogóle nie istnieją. Sekcja modelarstwa lotniczego, która na Pohulance miałyby bardzo ładne perspektywy rozwoju, nie może rozwijać się z braku materiałów. Brak poza tym gazetki ściennej, a dach przecieka. Uważam, że same meble i parę tygodników oraz kilka książek nie mogą spełniać roli Robotniczego Domu Kultury”. Desta.

Oddział Związku Zawodowego Metalowców w Gdańsku powi-

Spotkania półfinałowe gry pojedynczej mężczyzn rozegra ne zostaną w środę. Przeciwnikiem Drobnoego będzie Bromwich, Schroeder zaś spotka się ze Sturgessem.

nien i to szybko odrobić zaległości Zw. Stoczniovców i rozwinąć życie kulturalno-oświatowe w Domu Kultury na Pohulance. (Red.)

Finowie startują w Wycigu Dookoła Polski

WARSZAWA. Do Komitetu Organizacyjnego Wycigu Kolarskiego Dookoła Polski nadszedł list od Robotniczej Organizacji Sportu Fińskiego (TUL), w którym Finowie donoszą, że z zadowoleniem przyjmą zaproszenie na Tour de Pologne i przysyłają na wycig pełną drużynę, tj. 8-miu zawodników.

Start honorowy odbędzie się na stadionie W. P. Po krótkich przemówieniach, tuż przed startem zostanie wypuszczonych 1.000 gołębi pocztowych, które zaniosą wiadomość o starcie do wszystkich komitetów etapowych.

Zbliżanie się zawodników do Warszawy w dniu zakończenia wycigu sygnalizowanie będzie mieszkańcom stolicy za pomocą dwóch balonów na wieży, które wzbiją się nad miasto. Przed przybyciem kolarzy rozegrane zostanie spotkanie piłki rowerowej, między dwoma zespołami czechosłowackimi.



W raidzie zorganizowanym przez Automobilklub Polski, wziął udział samochód Citroen — II, napędzany 92% spirytusem gorzelnym. Silnik wozu wyposażono w głowicę o zwiększonym stopniu sprężenia i specjalny gaźnik. Próby nad szerokim zastosowaniem napędu spirytusowego prowadzi Instytut Motoryzacji przy poparciu Zrzeszenia Gorzelni Rolniczych. Na zdj. Przy wozie doświadczalnym stoją od prawej kierowca — znakomity automobilista inż. W. Rychter i mechanik dyr. dep. samochodowego Ministerstwa Komunikacji R. Rakowski.

Pierwsze wrażenia z pobytu na Ukrainie Chłopi polscy zwiedzają Kijów

Niewielka stacja kolejowa Zabotcie, na granicy Ukrainy i Polski, stała się dnia 19 bm. miejscem serdecznego spotkania przedstawicieli chłopstwa polskiego i ukraińskiego. 20 czerwca pociąg z polską delegacją przybył do Kijowa, a 21-go po zwiedzeniu stolicy Ukrainy — chłopi polscy, rozdzielony na 12 grup, wyjechali do kolchozów ukraińskich.

Poniżej zamieszczamy roz-

mowę naszego korespondenta z przewodniczącym delegacji, p. J. Izdorskim.

Przyjechaliśmy na Ukrainę, by zapoznać się z życiem i gospodarką socjalistycznej wsi radzieckiej, by ujrzeć na własne oczy jak żyje ona i pracuje.

Od pierwszej chwili, gdy nasza delegacja znalazła się na terytorium Ukrainy, spotykamy się wszędzie z najszerokim, prawdziwie braterskim, gościnnym przyjęciem.

Podczas naszego dwudniowego pobytu w stolicy Ukrainy — Kijowie, zwiedziliśmy miasto, które jest szczególnie piękne teraz — latem oraz byliśmy na koncercie w Ukraińskim Teatrze Dramatycznym. Trudno w kilku słowach oddać wrażenia, związane z tymi pierwszymi dniami spędzonymi na Ukrainie.

Przed wszystkim uderzył nas rozmach budownictwa w mieście. troska miejskich organizacji radzieckich o warunki życia kijowskich mas pracujących. Wszyscy doskonale wiemy, jak potworne zniszczenia dotknęły centrum Kijowa podczas wojny. Obecnie — zamiast ruin, które zostały już całkowicie uprzątnięte — po obu stronach głównej ulicy — Kreszczatki, ciągnie się długi, wielokilometrowy pas pięknych trawników i klombów. W mieście odbudowuje się zniszczone gmachy. Widzieliśmy dużo nowowbudowanych domów. Byliśmy przy zakładaniu fundamentów pod wielo piętrowy dom na rogu Kreszczatki i ulicy Karola Marksa.

Podczas naszego pobytu w Kijowie, na pięknych malowniczych zboczach nad Dnieprem, został otwarty nowowbudowany wielki letni teatr. Wśród świeżej zieleni nadbrzeżnej zbudowano amfiteatr, obliczony na 4 tys. widzów. W teatrze tym odbywają się koncerty i seanse filmowe.

Zwiedziliśmy również otwarte w tym roku — Muzeum im. Tarasa Szewczenki. W dwudziestokilku salach Muzeum zgromadzone około 800 oryginalnych rysunków słynnego ukraińskiego poety i malarza, bojownika o oswobodzenie chłopów z niewoli pańszczyźnianej.

Delegacja nasza z wyjątkowym zainteresowaniem obejrzała wystawę „Partyzanci Ukrainy w wielkiej wojnie światowej”. Tu,

w całej swej wielkości, stanęła przed nami bezgraniczna miłość narodu ukraińskiego do radzieckiej ojczyzny, jego niezmiernie bohaterstwo i wytrzymałość.

Ogromną przyjemność sprawił nam koncert, urządzony na cześć delegacji polskiej, w gmachu Ukraińskiego Teatru Dramatycznego im. Franko. Bogaty program wykonały najlepsze siły teatralne stolicy Ukrainy. Podziwialiśmy znakomitych artystów ukraińskich: Hnatia Jurca, Ambrozia Buchmę, Natalię Uzwil, Zoję Gałdai, Iwana Patorzyńskiego, M. ię Litwinienko-Wolgmut i wielu innych. Ten niezapomniany wieczór był dla nas oczywistym świadectwem wspaniałego rozwoju ukraińskiej sztuki narodowej. Długotrwałymi i hucznymi oklaskami dziękowaliśmy najlepszym przedstawicielom teatru ukraińskiego za tę ucztę artystyczną.

Podczas przejażdżki po mieście widzieliśmy całe dzielnice odbudowanych domów, tonące w zieleni ulice. Wiele razy wchodziliśmy do sklepów kijowskich. Półki zaopatrzone były mnóstwem najbardziej różnorodnych towarów, do sklepów napływały niekończące się potoki klientów.

Podzieliwszy się na 12 grup, rozjeżdżamy się teraz do miast rejonów obwodu celem zapoznania się z pracą kolchozów ukraińskich. Opuszczamy za kilka dni gościnny Kijów, zachowując dlań na zawsze najszerzej uczucia. Już pierwsze dni pobytu na Ukrainie pokazały nam całą głębię serdecznej i nienaruszalnej przyjaźni dwóch bratnich narodów — polskiego i ukraińskiego oraz całą siłę serdecznych więzów ze wszystkimi narodami Związku Radzieckiego, które pod przewodnictwem towarzysza Stalina, wielkiego przyjacielu Polski, przyniosły nam wolność i niezawisłość.

S. W.

Nędza mieszkaniowa w Stanach Zjednoczonych Miliony ludzi ofiarą kamieniczników

Nieodłączną częścią tak wychwalanego na wszystkie sposoby „amerykańskiego stylu życia” są nędzne domki i rudery. Stanowią one około 20% całej powierzchni mieszkaniowej USA, a gnieździ się w nich jedna trzecia całej ludności kraju — 48 milionów ludzi!

Nieomal każde miasto amerykańskie może się „poszczycić” dzielnicą nędzy. Nawet w Nowym Jorku, obok dziesiątków drapaczy chmur, widzimy dziesiątki tysięcy obdrapanych ruder. Na wąskich i stałe zaśmieconych ulicach East Side — przylepione poprostu jedna do drugiej, rozpadające się i pozbawione najprymitywniejszych wygód — chaty. Częstokroć w jednej izbie mieszka 10—20 osób z różnych rodzin. Sympiają na podłodze albo na drewnianych przyczach, tutaj myjąc się, piorąc i susząc bieliznę...

Mieszkańcy tych ruder nie mają nadziei otrzymania nie tylko znośnych mieszkań, ale i obecnych bytowanie w starych, wala-

jących się budach, jest zagrożone, gdyż wiele z nich oczekuje tylko rozbioru.

Jak stwierdza statystyka, około 260 tys. rodzin w New Yorku nie posiada własnego kąta, a ponad 500 tys. rodzin mieszka w lepiankach, przeznaczonych na zburzenie.

Podobne nory nie stanowią bynajmniej monopolu Nowego Jorku. Widać je w stolicy USA — Waszyngtonie, w odległości kilku kroków od wspaniałego gmachu Kongresu, a także w wielkim mieście drapaczy chmur — Chicago, którego słynne rzeźnie mają lepsze pomieszczenia dla bydła.

Amerykańskie koła rządzące, wierne swoim rasistowskim ideom, stosują wyjątkowo ostrą dyskryminację wobec osób nie będaćcych „stuprocentowymi yankeami”. Murzyni, Meksykanie, Włosi, Chirycyzy, Słowianie, Żydzi i wielu innych „nie-Amerykanów”, którzy niegdyś postanowili „próbować szczęścia” w tej „ziemi obiecanej”, mieszkają w warunkach wyjątkowo ciężkich.

Oto jak się dzieje w tym najbogatszym kraju świata, którego nie dotknęły zniszczenia wojenne! Dodajmy dla pełni obrazu, że ok. 55% małoletnich prze-stepców — to dzieci nędzarzy mieszkających w ruderach, a 60 proc. chorych na gruźlicę — to mieszkańcy ruin i lepianek.

Pomimo ostrego kryzysu mieszkaniowego budownictwo domów mieszkalnych zmniejszyło się w ostatnich czasach o 50%.

W roku bieżącym asygnowano w budżecie USA na budownictwo mieszkaniowe wszystkich 129 milionów dolarów, to jest o wiele mniej niż na produkcję bomb atomowych.

Na początku br. w Kongresie omawiano sprawę prolongaty ustawy o kontroli czynszu mieszkaniowego, której termin upływał 1-go kwietnia. Kiedy złożono wniosek o sprostowanie starej ustawy o kontroli jeszcze na dwa lata, właściciele domów rozpoczęli kampanię, zmierzającą do przełożenia projektu ustawy, zwię-

szającej czynsz mieszkaniowy o 50—60% i zniesienia kontroli. W wielu miastach kamienicznicy rozpoczęli usuwać lokatorów.

Wskutek tej presji kamieniczników, kontrola rządowa nad czynszem w dniu 1 kwietnia br. została zniesiona.

Nowa ustawa pozostawia właścicielom domów całkowitą swobodę ustalania wysokości czynszu, który i dotąd wynosił około jednej trzeciej urzędniczych zarobków.

Mimo tak ostrego głodu mieszkaniowego, wiele domów i mieszkań świeci pustkami, zwłaszcza domów, gdyż właściciele ich żądają niezmierne wygórowanego komornego.

Stąd wniosek, że o ile państwo nie będzie asygnowało większych funduszy na budownictwo mieszkaniowe, niż dotychczas, to i tak dziesiątki milionów Amerykanów gnieździć się będą w lepiankach i ruderach, w których znaleźli się, z woli wszechwładnego dolara — „Złotego Diabła” Ameryki.

B. Wrański.

wie Chatalet można wyczuć nienawiść... Więc Lejean rzekł ostro:

— Dość filozofowania! Dostaniemy broń?
— Jak pan chce, żeby panu powiedział — jako przed stawiciel BOA, czy jako zwykły Francuz?

— Lejean nie wytrzymał, uśmiechnął się.

— Przede wszystkim — jako delegat BOA.

— W miarę możliwości. Zapewne po zorganizowaniu nowych punktów zrzućowych. W grudniu lub styczniu...

— A teraz jako Francuz?

— Nie.

Gdy Lejean wychodził, wybiegł za nim do przedpokoju adwokat Garcy. Pochwycił w obie ręce dłoń Lejeana i z drżeniem w głosie powtarzał: „Bohaterzy! Nasi bohaterzy!” Lejean znów się uśmiechnął: jeszcze jedna fotografia na ścianę...

Smutny szedł przez miasto. Wiedział oczywiście już przedtem, że nic nie dostanie, na spotkanie udał się jedynie dlatego, że nalegali na to towarzysze, a po rozmowie z Chatalet pozostała gorycz — sam tego nie pragnął Lejean zajął w przyszłość. Naiwni są — po skończeniu wojny nastąpi raj, faszystów już nie będzie... A tymczasem jest przed nimi walka okrutna, groźna, możliwe, że jeszcze bardziej ciężka, niż ta... Czy wczorajsi kagulardzi pogodzą się z nami?... Teraz jesteśmy im potrzebni: nasi ludzie umieją umierać, w czterdziestym trzecim jeszcze się to ceni... A jak będą rozmawiać z nami w czterdziestym ósmym? Murzyn zrobił swoją rzecz. Ale murzyn nie pójdzie precz. Ile w tym goryczy! Człowiek chciałby chociaż pomarzyć o szczęściu...

Nocował u nieznanym ludzi na krańcu miasta. Gospodyni opuściła go i poszła do sąsiadki. Lejean spojrzal na zegarek — ósma. Marie powinna przyjść o dziewiątej. Można odpocząć... Siedział na zapadającym się łóżku. W pustym pokoju było zimno, więc nie zdjął palta. Ogar nał go głęboki, kompletny smutek. Do rozmyślań o przyszłości dołączyły się cierpienia osobiste. Cztery lata temu był szczęśliwy. Było to na wiosnę, pamięta o tym dobrze

— przyszedł po pracy do domu. Mimi dokazywała, wylała atrament z jego pióra na dywan. Pawełek uczył się do egzaminów, mówił: „Najstraszniejsze — to trygonometria”... Józefinka grała nocturn Chopina... I nic nie pozostało... Gdzie jest obecnie Józefinka? Może siedzi w takim samym zimnym cudzym pokoju, czeka, kiedy przyjdą po nią gestapowcy? Albo w maquis?... Czy też zginęła?... Listów nie było dawno, łącznie szwankuje... Pawełka nie ma. Mimi też nie żyje. Wojna może się skończyć, ale oni nie powrócą... Ja i Józefinka — to dwa drzewa, którym odrabano gałęzie. Takie drzewa się już nie zazielenia...

Zastukano. To przyszła Marie, przyniosła syna, maleńkiego Jeana.

— Z nim bezpieczniej — policjanci się nie czepiają. Zresztą nie ma go komu powierzyć. Łukaszu, jeszcze go nie widziałeś, podobny do Pepé, co?

Lejean uśmiechnął się, wydało mu się zabawne, że ten mały może być podobny do Pepé. Ale po przyjrzeniu się pomyślał: istotnie, coś ma po Milet, oczy, uśmiech, ruchy kiedy się ciągnie do matki i wymachuje rękami...

— Ruchliwy — powiedziała Marie. — Prawdziwy syn Pepé.

— Ile ma? Dwa?

— Skąd! Rok i dwa miesiące.

Przypomniał się Lejeanowi Milet i znów pochłonął go wir smętku. Milet cieszył się ze wszystkiego, zawsze roz-wichrzony, entuzjastyczny, Marie kochała go, dopiero zaczynał życie. I zabili. Jak Pawełka...

Marie powiedziała:

— Henri namawia, żeby zdobyć w Vincenne dwadzieścia automatów. Potrzeba im sześciu ludzi. Doświadczonych...

— Kiedy?

— Dziewiątego.

— Dobrze, jutro wybiorę. Koszary?

(C. d. n.)

Ilia Erenburg BURZA

tlum. St. Strumph - Wojtkiewicz (227)

Chatalet odpowiedział ze spokojem; podniecenie jego wyraziło się jedynie w tej pasji, z którą zgasił niedopalek papierosa.

— Dobrze, będę mówić z panem nie jako przedstawiciel BOA, lecz jako zwykły Francuz. Jestem katolikiem, pan jest komunistą. Siedzimy w gabinecie Garcy. Mogą nas zaraz aresztować. Torturować nas będą ci sami gestapowcy i rozstrzelają nas na tym samym pustkowiu. Pan ma całkowitą rację: łączą nas Niemcy.

— Obawiam się, że łączą nas tylko to... Ale nawet i to — nie całkiem. Wielu waszych nie nauczyło się niczego. Boją się dać nam broń.

— I to jest racja. Rok temu było inaczej, wtedy wszyscy się zachwycali heroizmem komunistów. Sądziłem wówczas, że nastąpił cud, że naród odnalazł jedność. Ale cuda nie wydarzają się... Sytuacja uległa poprawie. Na Wschodzie Niemcy są bici. Mimo pańskiego sceptycyzmu sprzymierzeni wcześniej lub później wyładują. Włochy kończą się. W Niemczech nastroje fatalne. I oto ukazały się pierwsze rysy. Czy pana to dziwi? Mnie — nic a nic... Niech pan weźmie światowe interesy — tam jest tak samo. Półki walki toczyły się na Woldze, o rywalizacji nie było mowy, wszyscy oklaskiwali bolszewików, a teraz anglosasi zaczynają przemyślać o dzieleniu skóry, chociaż niedźwiedź jeszcze jest w lesie. Cóż pan chcesz, już Terencjusz mówił: „Jestem człowiekiem i nie ludzkiego nie jest mi obce”...

Lejean poczuł nagle, że jest niezmiernie zmęczony. Po co rozmawia z tym człowiekiem? Przecież w każdym sło-